Nr. 219. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 12 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zmiana w kierownictwie kraju.

Lwów 11 maja.

Nie ulega już wątpliwości, że hr. Leon Piniński ustępuje, a namiestnikiem cesarskim w Galicji zostaje hr. Andrzej Potocki.

Hr. Piniński był jedynym dotąd namiestnikiem, który wyszedł wprost z łona Koła polskiego i z woli większości kolegów klubowych do kierowania administracją kraju został powołany. Co prawda nie brakło mu od pierwszej chwili zdeklarowanych przeciwników, ale większość Koła polskiego była za nim i z jej jedynie inicjatywy i woli rząd zalecił monarsze jego nominację.

Hr. Piniński przeto, którego największą zaletą jest niezwykła lojalność charakteru, z natury rzeczy i jako namiestnik cesarski uważał sam siebie w pierwszym rzędzie za męża zaufania i pełnomocnika Koła polskiego. To też kiedy Koło polskie na pamiętnem posiedzeniu lutowem poddało jego rządy ostrej krytyce, każdy kto znał charakter hr. Pinińskiego wiedział, że on im prędzej tem chętniej zrzuci z siebie ciężar, który dobrowolnie przyjął. Nie wchodzimy w meritum owej krytyki, jakkolwiek akceptujemy ją dlatego jedynie, że i naszem zdaniem Koło poselskie polskie, jako legalna reprezentacja narodu, stoi ponad wszystkimi innymi czynnikami i jest trybunałem, od którego orzeczeń apelować można jedynie do wyborców. Konstatujemy jeno, że hr. Leon Piniński dał niezwykły, niestety, w naszem społeczeństwie dowód karności bezwarunkowo orzeczeniu Koła się poddając. Za tę lojalność i za tę karność cześć mu się należy.

Następcą jego na stanowisku cesarskiego namiestnika, zostaje hr. Andrzej Potocki, potomek rodziny, która w historji naszego narodu obszerne zajmuje miejsce, wybitny reprezentant historycznej szlachty polskiej.

Kiedy następstwo nie było jeszcze zadecydowanem, podnosiły się liczne głosy protestu przeciwko powołaniu magnata na rządcę kraju. Żywioł mieszczański, a w szczególności stan urzędniczy, czuje się upokorzonym przez to, że ciągle jeszcze wszelkie dygnitarstwa krajowe jakby drogą spadku przechodzą z jednej rodziny magnackiej na drugą i domaga się zerwania z tą praktyką.

Obecnemu prezydentowi gabinetu jako typowemu przedstawicielowi stanu urzędniczego, był taki prąd bardzo na rękę. Ale pan dr. Koerber nie znał dobrze naszego społeczeństwa i brał za objaw poważnej woli to, co było raczej tylko zaznaczeniem teoretycznego stanowiska. Kiedy bowiem prezydent gabinetu wysuwał wobec przewódców polskich jedną po drugiej kandydaturę urzędniczą, przekonał się, że żadna z nich nie odpowiadała ich intencjom. Na brak znakomicie kwalifikowanych do najwyższej w kraju godności urzędników polskich, uskarżać się nie możemy. Wystarczy wymienić nazwiska takie, jak Korytowski, Kniaziołucki i Ćwikliński, żeby udowodnić, że takiego braku nie ma. A jeżeli żadno z tych nazwisk nie było krajowi w tym wypadku miłem, to jest to jeno dowodem, że historja narodu nie na piasku jest pisaną, ale przeszła w krew całego społeczeństwa i nie rychło na inne pójdzie tory. Naród od wieków przywykły by hetmanami mu byli magnaci, mimo demokratycznego przewrotu ciągle jeszcze — acz nieświadomie w ich gronie szuka przewodników.

Nazwisko rodowe nie będzie więc hrabinu Potockiemu u nas przeszkodą.

Przyszły namiestnik jest człowiekiem młodym, energicznym i pracowitym, a przytem posiada szlachetną ambicję do publicznej służby. Po za tem jednak dotąd nie wiele jeszcze o nim wiemy, a przedewszystkiem nie znamy jego zdolności administracyjnych. Kraj więc przyjmie go bez uprzedzeń i sądzić będzie tylko według przyszłej pracy.

Zadanie, które go czeka, jest ogromnem. Kraj domaga się w pierwszym rzędzie, by namiestnik cesarski, nie przestając być obywatelem z obywatelami i Polakiem z Polakami, jednak przedewszystkiem czuł się urzędnikiem i odpowiedzialnym kierownikiem administracji w największym kraju koronnym. Nietylko potrzeba praktycznego życia, ale i ambicja narodowa domaga się polepszenia stosunków administracyjnych, jako dowodu naszej dojrzałości do samorządu.

Nie chcemy wobec Niemców i Czechów rumienić się za nasze władze i urzędy, nie chcemy by zewnętrzni wrogowie mieli chociażby cień pozoru do odmawiania nam zmysłu administracyjnego.

Żeby administrację poprawić trzeba przedewszystkiem zerwać z protekcją przy mianowaniu urzędników. Żądamy więc, by tak jak to już jest w sądownictwie, tak i w administracji politycznej, jedynie osobista kwalifikacja rozstrzygała o nominacji i awansie urzędników, czyli jasno mówiąc, żądamy demokratyzacji naszych starostw i samego namiestnictwa. Nie ulega wątpliwości, że z grona wyższej szlachty wyszedł cały zastęp zdolnych urzędników politycznych, ale stosunki ogólne poprawią się wtedy dopiero, kiedy tytuł — nie będąc przeszkodą — nie będzie jednak i pomocą w urzędniczej karjerze.

Domagamy się dalej od przyszłego namiestnika, by zwrócił baczną uwagę na chorobliwe wprost rozbicie się polskiego społeczeństwa na niezliczone stronnictwa, grupy i grupki, a co zatem idzie na zatruwającą całe życie publiczne namiętną agitację. Naczelnik kraju stanąć powinien ponad taktyką stronnictw, do którego należy. Radując się wraz z całem społeczeństwem z ogromnego rozwoju umysłowego polskiego włościaństwa, uznać je winien za czynnik w pracy narodowej najbardziej pożądany, uszanować jego prawa konstytucyjne i wolę, objawiającą się przy wyborach, ażeby wytrącić broń z ręki niesumiennym agitatorom i sprowadzić to włościaństwo do narodowego szeregu. Światły reprezentant konserwatywnego kierunku zrozumieć powinien swój czas, ocenić siłę społeczną i polityczną wiejskiego ludu i czyniąc mu sprawiedliwość, dokonać cudu, o którym marzył wielki Zygmunt. Kilka lat takiego postępowania, a na Zachodzie kraju zabraknie dla zawodowych wichrzycieli miejsca.

W kwestji ruskiej społeczeństwo polskie sądzimy ma jedno tylko żądanie, które mieści się w wyrazie: sprawiedliwość. Żądamy sprawiedliwości dla Rusinów, ale przedewszystkiem żądamy jej dla nas. Nie zniesiemy dłużej terroryzmu agitatorów ruskich, którzy podając się w Wiedniu za uciskanych i rozpływając się w pozornej lojalności wobec państwa a wstrętnym serwilizmie wobec rządu, chcą czynić w kraju na nas zdobycze i krzyczący gwałtu! — nas z odwiecznej własności naszej duchownej i materjalnej na tej ziemi obrabowywać.

Sprawiedliwości przeto żądamy ale bezwzględnej.

Oto na razie wytyczna linia kierunku w jakim kraj pragnie, by rządy były prowadzone.

Święto dziennikarskie.

Lwów 11 maja.

Dumnem może być dziennikarstwo nasze z sympatji, jaką okazano mu wczoraj ze strony społeczeństwa, a to przy sposobności obchodu jubileuszu dziesięcioletniego istnienia Towarzystwa dziennikarzy polskich. Ze wszystkich sfer, począwszy od Henryka Sienkiewicza i wysokich dygnitarzy duchownych, a skończywszy na koleżeńskich stowarzyszeniach czeskich, ruskich, a nawet niemieckich, wyrażono organizacji publicystów naszych tyle objawów uznania i życzliwości, że, zaiste, stwierdzić można, iż prasa polska zdobyła sobie powagę, szacunek i zaufanie w świecie cywilizowanym. Uznanie to będzie bodźcem dla pracowników pióra i najpiękniejszą zachętą do dalszej, użytecznej pracy.

Oto przebieg obchodu:

Nabożeństwo.

O godzinie 9 rano w kaplicy św. Józefa w archikatedrze lwowskiej ks. prałat dr. Lenkiewicz odprawił mszę św. na intencję Towarzystwa. Na nabożeństwo przybyli wszyscy członkowie Towarzystwa, Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, zaproszeni goście i deputacja „Skały“ ze sztandarem. Z kościoła udano się do sali ratuszowej, gdzie odbyło się uroczyste zebranie.

W sali ratuszowej.

Wzięli w zebraniu udział delegaci rozmaitych stowarzyszeń i korporacyj. Między innymi „Gremjum drukarzy“ reprezentował p. Neuman, „Gremjum księgarzy“ pp. Gubrynowicz i Jakubowski, „Bratnią pomoc słuchaczów politechniki lwowskiej“ pp. Hartleb i Soroka, „Czytelnię akademicką“ pp. Dubanowicz i Górski, „Izbę rękodzielniczą“ we Lwowie pp. Ohly, „Koło lit.-art.“ we Lwowie prezes, członek wydz. kraj. dr. Wereszczyński, Redakcję *Kurjera Warszawskiego* zastępował p. Zygmunt Sarnecki, „Towarzystwo oświaty ludowej“ we Lwowie prezes Adolf Wiesiołowski, „Czytelnię katolicką“ prof. Maksymiljan Thulie, „Tow. politechniczne“ we Lwowie zast. prezesa p. Juljusz Ross i sekr. inżynier Sokolnicki, „Skałę“ dyrektor p. Józef Szeremeta, „Kasyno miejskie“ pp. Ludwik Cybulski i Wład. Schmidt, „Filharmonję“ dyrektor Ludwik Heller, „Związek Sokołów polskich“ prezes dr. Fiszer, „Teatr ludowy“ prezes p. Bolesławicz, „Koło lit.-art.“ w Krakowie sekretarz p. Władysław Prokesz, przybyli również pp. dr. Sumper-Solański i fizyk miejski dr. Legeżyński i wielu innych.

Gdy prezes Towarzystwa p. Krechowiecki zagaił obrady, pierwszy zabrał głos wiceprezydent miasta p. Michalski i przemówił w te słowa:

Mowa wiceprezydenta miasta p. Michalskiego.

Szanowni Panowie! jako gospodarz tego grodu witam was serdecznie, a witam tem bardziej, że przed dziesięciu laty w tym samym gmachu, na pierwszem walnem zgromadzeniu położyliście pierwsze podwaliny pod wasze Towarzystwo, które dziś tak pięknym cieszy się rozwojem. Imieniem reprezentacji tego miasta mogę panów zapewnić, że rada miejska, jak dotychczas, tak i nadal popierać będzie cele waszego Towarzystwa, bo wy najlepszą cząstkę swego ja składacie na ołtarzu Ojczyzny, bo wy pracujecie dla dobra tej, którą nadewszystko ukochaliśmy, dla dobra Ojczyzny. Życzę panom serdecznie, aby wasze dziesiąte obrady, przyniosły waszemu Towarzystwu jak największy pożytek, a waszym szlachetnym dążnościom, przesyłam serdeczne: „Szczęść Boże“!

Z kolei zabrał głos prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Krechowiecki i przemówił w te słowa:

Mowa p. Krechowieckiego.

Z dumą i radością zagajam tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Z dumą i radością, — albowiem dzień dzisiejszy, data dziesięciolecia, którą w nim święcimy, jest datą dojrzałości naszego Towarzystwa, jest spełnieniem gorących życzeń jego założycieli i pierwszych przewodników, ku którym też w chwili obecnej głównie wdzięczna myśl nasza się zwraca.

Z tą radością i dumą łączy się jednak u mnie uczucie wielkiego onieśmielenia. A uczucie to łatwo pojmie każdy, ktokolwiek weźmie do ręki, tak wymowny w swej zwięzłej treści, szkic dziejów Towarzystwa. Spoglądając na te dzieje, ja, niestety, powiedzieć o sobie nie mogę: *quorum pars magna fui!* Dobroci tylko i wyrozumiałości kolegów zawdzięczam, że oto stoję na tem miejscu i obwieścić mogę imieniem prawdziwie zasłużonych, że upragniony przez nich, pracą ich, myślą i poświęceniem przygotowany, piękny i uroczysty dzień dziś nam nastał!

To już nie świt nadziei, to w znacznej części jej spełnienie, to dokonanie dobrego dzieła, to uwieńczenie pomyślnym rezultatem długoletnich usiłowań, aby wysłużonym i chorym kolegom, aby wdowom i sierotom po tych, którzy padli wśród zawodu, zapewnić pomoc, to zdobyty grunt pod dalszą budowę, a zarazem rozszerzenie gruntu przez nawiązanie stosunków z innemi pokrewnemi stowarzyszeniami, to przedewszystkiem pozyskane zaufanie społeczeństwa, zaufanie, bez którego cała praca nasza nie mogłaby wydać plonu. Wymownym tego zaufania dowodem są piękne słowa p. wiceprezydenta miasta Michalskiego, które przed chwilą słyszelimy, są liczne pisma i telegramy od korporacyj i mężów, pierwsze zajmujących stanowiska w kraju i narodzie, jest udział przez delegacje poważnych instytucyj w kraju. Za wszystkie te tak dla nas miłe i zaszczytne objawy, składam w imieniu Towarzystwa najszczerszą podziękę.

Tem zaufaniem wzmocnieni, pewni dalszego poparcia, mając już materjalną do działania naszego podstawę, możemy teraz spoglądać w przyszłość z otuchą.

Lecz nietylko o materjalny podstawie chcę mówić.

To próbne dziesięciolecie, które minęło, pozwoliło nam obliczyć swe siły, wglądnąć we własne sumienia, usunąć wiele niedomagań, wzmocnić poczucie solidarności, koleżeństwa i kulturną wyrozumiałość dla koniecznych różnic w przekonaniach.

W zaczątkach istnienia naszego Towarzystwa wyrażono obawę, że stanie się ono powodem do zatarcia tych różnic i cech indywidualnych, że skutkiem tego dziennikarstwo nasze przestanie być tem, czem być powinno, — to jest: wiernym obrazem i wyrazem, a przytem regulatorem dążeń i prądów, przenikających całe społeczeństwo.

Że te obawy były płonne, okazało minione dziesięciolecie. Nie zatarły się indywidualne cechy, — ale się zatarły i znikły pod wielu względami osobiste uprzedzenia, niechęci i zawiści, które właśnie utrudniają trzeźwy pogląd na rzeczy i sprawiedliwą ocenę ludzkiego działania.

Polemika przybrała w znacznej części ton właściwy, a przybrała go wszędzie tam, gdzie wpływ Towarzystwa naszego dosięga.

A to wszystko, to zdobycz nie mała; to społeczeństwo doznajemy, to wyjaśnia wzrost liczby członków wspierających i powodzenie, jakiem się stale cieszą przedsiębiostwa na cel Towarzystwa urządzane.

W pracy naszej, mozolnej, bez wytchnienia, a obciążonej wielką wobec narodu odpowiedzialnością, usiłujemy zrozumieć jego potrzeby i dążenia i dać im najwłaściwszy wyraz. Szczęśliwi jesteśmy, że społeczeństwo uznanie nas nawzajem i użycza nam swego poparcia!

Tą drogą pójdziemy dalej, pójdziemy niestrudzeni! Jako dziennikarze, działając każdy w swoim zakresie i kierunku, jaki mu jego przekonania wskazują, możemy przecież przekonywać się i zwalczać; jako dziennikarze polscy, pozostaniemy wiernymi tradycje Polski, gotowi zawsze popierać dążenia, mające na celu dobro powszechne i Ojczyzny pożytek, a w stowarzyszeniu naszem i jego wydziale pracować nie ustaniemy w dotychczasowej zgodzie i harmonji, służąc wytrwale naszemu humanitarnemu zadaniu, a strzegąc pilnie godności stanu dziennikarstwa polskiego! Z tem zapewnieniem i z takiemi uczuciami witam was kochani koledzy w dzisiejszym dniu naszego święta; witam gorąco tych zwłaszcza, którzy z daleka przybyć raczyli, aby okazać duchową z nami łączność i radość wspólnie podzielić.

Sekretarz Towarzystwa p. Laskownicki odczytał następnie nadesłane telegramy i listy które podajemy przy końcu artykułu.

Po zamknięciu przez prezesa Ad. Krechowieckiego zgromadzenia uroczystego — odbyło się zgromadzenie zwyczajne członków,

---

(85)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Nie na picie do ciebie zaszedłem, choć mi tam postaw dobrego wina dzban; oświecać zaś izby nie potrzeba, w sam raz nam wystarczy światło latarki onej. Lepiej, gdy na siebie patrzeć nie będziem... Jeno prędzej — bo do ciebie coś mam...

Spinek wszedł do winiarni, na ławę się rzucił, aż się ugięła; znać było zmęczenie w całej postaci jego, piersią oddychał ciężko, a oczy mętnym blaskiem patrzyły. Banaś dzban wina przyniósł i z niepokojem pewnym patrzał na Spinka. Pan koniuszy tchem prawie jednym wypił napój podany, a gdy Banaś usłużyć chciał po raz drugi, ruchem ręki powstrzymał go i rzekł:

— Mówiłem ci, że nie na picie przyszedłem... ale — mam coś do ciebie!

— Do mnie, czy dla mnie?

— Siadaj!...

— Ja? przy was?

— Siadaj, bo... posadzę!...

Banaś siadł szybko.

Światło latarki, postawionej na stole, rzucało blask swój na twarz pana Spinka, odwrócił ją więc od siebie, tak, że cień twarz padł na oblicze, którego wyrazu dostrzedz już nie można było. Banaś zauważył ruch ten i to go zaniepokoiło więcej. Znał pana Spinka oddawna i nieraz za pieniądze usłużył mu niecnie; pan koniuszy i teraz do niego coś miał, ale dziwne: pasa z czerwieniem nie odpinał; nie mówił: masz, zrób! jeno przy sobie siąść rozkazał, światło odwrócił i nad czemś namyślać się zdawał.

Po chwili rzekł:

— Przyszedłem do ciebie, ażeby się czegoś dowiedzieć — o sobie...

— Zaszczyt to wielki dla mnie, ale co ja wiem, persona taka mizerna, co ja wiem?...

— Więcej może, niż inni — szepnął Spinek.

— Słucham, pokornie słucham.

— Z Mniszchem się musiałeś widzieć, z Firlejem, może z Kmitą...

— Byli tu, wasza miłość — byli! — westchnął Banaś.

— Kiedy?

— Dzisiaj; przy tym samym stole siedzieli i o waszej miłości mówili.

— I grzebali — dodał koniuszy.

Banaś nabożnie obie dłonie do góry podniósł.

— Służyłeś mi nieraz i brałeś złoto odemnie... Mów prawdę!...

— Zawsze mówię prawdę, jeżeli tylko kłamać nie trzeba.

— Kto mnie grzebał i... dlaczego?...

— Dlaczego, to nie wiem, a z grzebaniem to tak było. Powiedzieć waszej miłości?

— Tegom przyszedł.

— Nazajutrz po wyświeceniu czarownicy...

Spinek drgnął lekko.

— ...kiedy to koń miłość waszą uniósł, zaniepokojony o was pan wojewoda Kmita, był u was...

— Był? — pochwycił szybko pan koniuszy. — Powiadasz, że był — był u mnie Kmita?... i co?...

— ...a nie zastawszy was w domu — ciągnął Banaś — służbę waszą o wypadku zawiadomił. Wieczorem, do mojej winiareńki, wraz z Firlejem, Pacem, Żegotą, Rupejką i błaznami królewskimi przysiorbał. Mówiono o waszej miłości, a że o was wiadomości żadnej nie mieli, różne wnioski stąd wyciągali. Jedni mówili, że koń pod wami padł, i że miłość wasza pieszo wróci; drudzy, że koń padł i przytłuc was, inni, że zbóje napadli i ograbili, Rupejko zdania był, że nieźle byłoby nawet, gdybyście sobie łeb rozbili...

— Kmita?

— I on coś wedle tego rzekł.

— Co?...

— Że toby nie źle było!

— Tak... powiedział — Kmita?

Ciężar, na chwilę spadły z piersi pana koniuszego, znów ją przywalił. Przez twarz przesunął się obłok biały, wzrok sposępniał, usta zadrgały lekko.

— Dlaczego milczysz?... mów!

— Około północy przybył do pana wojewody, szukając go, jeden ze służby waszej i rzekł, że gońce, rozesłani na poszukiwanie was, znaleźli tylko nad brzegiem Wisły, naprzeciw Tyńca, konia waszej miłości, odartego ze skóry, bez uzdy i siodła.

— Koń mi padł, siodło klejnotne darowałem.

Banaś zerwał się z siedzenia:

— Darowaliście?

— Tak!

— Komu?

— Nic ci do tego!

— I nie można go było Banasiowi dać?

— Ty byś mnie nawet ze skóry obdarł.

— Takie siodełko cenne!

— Dam ci inne.

— Dziękuję waszej miłości... Ja wiedział, że wasza miłość sługi swojego nie skrzywdzi... Owo, gdy dowiedziano się o tem, wszyscy byli pewni, że wasza miłość nie ma już na tym świecie; a prawdę rzec, pan wojewoda uradował się nawet z tego...

— Rozumiem! — szepnął Spinek...

Milczał chwilę. Banasiowi się zdawało, że olbrzymia postać pana Hieronima malała, kurczyła się, jakby wchodziła w siebie. Gdyby światło latarni oświecało twarz pana Spinka, dostrzegłby na niej trwogę. Oczy patrzyły w kąt ciemny, z którego wyłaniało się widmo jakieś, straszliwe mary ciągnąc za sobą. Hanka... Czestmir... Topór... Kat...

— Słuchaj! — odezwał się po chwili pan Spinek głosem zmienionym. Co się stało, to się stało... Jak będzie — nie wiem! a chciałbym wiedzieć, jak będzie!... Słuchaj i — pamiętaj!... Milcz, żem był tutaj... Milczenie, żem o cokolwiek pytał ciebie... Ciebie ci gardło zaleję, żebyś milczał. Wiedzieć muszę, czy prawdę powiedział szlachcic pewien, którego spotkałem w Tyńcu, nazajutrz po tem wyświeceniu czarownicy. Słuchaj zatem. Dzisiaj późnym wieczorem przybyłem do Krakowa. Nie chciałem, by mnie kto widział, a widzieć się ani z Kmitą, ani z Firlejem... nor jakoś nie mogłem, a prawdy potrzeba mi się było dowiedzieć. Wiem, że w konfidencji jesteś z Mniszchem, dwóch łotrów w korcu mało odnajdą się... Nie oburzaj się — łotrem jesteś i ty i Mniszech — i... Przez niego wiedzieć musisz, co na wczorajszej radzie królewskiej zapadło, jakie tam czynił zeznanie Czestmir?.. Rozumiesz?..

— Rozumiem teraz, że wy rzeczywiście dziewkę tę zadawili.

— Łgarstwo!.. Goniłem czarownicę, nie wiedziałem nic, że to była Hanka Czestmirówna.

— To taka Hanka była? — spytał Banaś.

— Była!.. Widzisz jakie czynię zeznanie przed tobą.

— To źle być może, jeśli Czestmir na krzyż przysięgnie.

— Zali nie przysiągł jeszcze?

— Wasza miłość wspominałeś o radzie królewskiej. Ona ma być, ale dziś rano, o godzinie dziesiątej.

— Dziś dopiero?.. — rzucił Spinek.

— Ten szlachcic się pomylił.

— Pomylił — szepnął Spinek. — Zostało mi więc jeszcze nowych siedem godzin niepokoju. A jak tam mówią! — zapytał. — Stanie? przysięgnie?..

— Jeszcze nie zeznał nic, bo klepki mu trochę rozeszły się, ale pilnuje go medyk królewski i jest nadzieja, że dziś już będzie mógł stanąć przed królem jegomością. Wiem, że na radę oną i wy zaproszenie otrzymaliście. Będziecie?

Spinek milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

które po wyeliminowaniu z porządku dziennego kilku punktów — trwało bardzo krótko. Sekretarz Tow. p. Bron. Laskownicki odczytał protokoły z dwóch ostatnich zgromadzeń, poczem przedstawił zebranym sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Następnie, na wniosek adw. dra Liliena, członka komisji rewizyjnej, uchwalono absolutorjum wydziałowi z czynności i rachunków. W przemówieniu swojem podniósł dr. Lilien z uznaniem szczegół, że Tow. wśród członków swoich nie ma ani grosza zaległości, zaznaczył nader pomyślny finansowy rozwój Tow., które, przy takim postępie, w dniu srebrnych godów swojego istnienia, będzie mogło zapewnić lepszą nawet — niż na razie — przyszłość swoim członkom. Wyraził przytem uznanie skarbnikowi Tow., p. Wacławowi Masłowskiemu za jego dodatnią działalność, zebrani zaś hołd zasłudze skarbnika oddali rzęsistymi oklaskami.

Oklaskami przyjęto również zawiadomienie p. Milskiego, że ks. arcybiskup Bilczewski zgłosił swoje przystąpienie do Tow. na członka wspierającego.

Przekazano wydziałowi do rozpatrzenia wniosek p. Inländera z Wiednia, co do przystępowania do Związku austrjackich dziennikarzy w Wiedniu, jak również odczytany przez p. Klemensa Kołakowskiego wniosek p. Nałęcza co do założenia szkoły polskich dziennikarzy we Lwowie.

Uzupełniające wybory na wniosek p. Kolbuszowskiego odroczono do najbliższego walnego zgromadzenia, które ma się odbyć za trzy tygodnie; na tem też zakończono zgromadzenie.

Po zgromadzeniu na dziedzińcu ratuszowym, art. malarz p. Köhler dokonał zdjęcia fotograficznego zebranych członków Tow. dziennikarzy polskich.

Bankiet w Kole literacko artystycznem.

Następnie drużyna dziennikarska udała się do Koła literackiego, gdzie odbył się wspólny bankiet. Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób: członkowie towarzystwa i goście. Gdy w kielichy nalano wina, powstał prezes Koła dr. Wereszczyński i jako gospodarz powitał zebranych gości, życząc Towarzystwu, aby i nadal rozwijało się jak najpomyślniej na pożytek dziennikarstwa polskiego, które w naszem życiu narodowem tak ważną odgrywa rolę.

Mowa Krechowieckiego na bankiecie.

Następnie przemówił prezes towarzystwa Adam Krechowiecki:

Kiedy przed półtora rokiem, zaszczycony wyborem na prezesa towarzystwa, przemawiałem do was szan. koledzy — nie dziękowałem za ten zaszczyt, zapowiadając, że podziękowanie pozostawiam na później. Otóż dzisiaj, w to nasze dziennikarskie święto, chciałbym wywiązać się z tej zapowiedzi i — chciałbym rozdziękować się z wszystkimi, wypowiadając wszystko co w tej chwili serce moje przejmuje do głębi. A naprzód chciałbym wyrazić serdeczną wdzięczność Kołu literacko-artystycznemu, w którego murach znajdujemy zawsze bratnią gościnność; chcę podziękować jego prezesowi drowi Józefowi Wereszczyńskiemu, tyle zasłużonemu obywatelowi, którego zasługi i pracę uznaje całe społeczeństwo nasze (brawa), który nigdy, przenigdy od nas się nie usuwał, który zawsze i osobą swoją i słowem swojem użyczał nam poparcia i dodawał otuchy. (Brawa).

Chciałbym też wyrazić głęboką moją wdzięczność tym najbliższym moim kolegom w wydziale, z którymi przez półtora roku pracowałem. Właściwie, to oni pracowali, a ja ich tej gorliwej, wytrwałej, zawsze zacnej, obywatelskiej pracy byłem świadkiem — byłem ich współpracownikiem, który nietylko nie natknął się na żadne trudności z ich strony, ale owszem, na każdym kroku spotykał się z niezasłużoną — ten wyraz podkreślam — życzliwością, życzliwością, która przybierała nieraz cechę przyjaźni.

Chciałbym dalej podziękować tym wszystkim, którzy w dniu dzisiejszym, z okazji naszego jubileuszu, wystosowali do mnie życzliwe i serdeczne słowa, na które — to znowu nie frazes, ale wyraz głębokiego poczucia sprawiedliwości — nie zasłużyłem.

Chciałbym też podziękować tym wszystkim, których talent uznaję i cenię, a którzy nie należą do obozu moich przekonań; tym z którymi nieraz i na rozmaitych polach się ścierałem, a którzy przez usta jednego z obecnych tutaj wypowiedzieli życzenie, aby prezes był dobrym i porządnym człowiekiem. To życzenie pozostanie mi na zawsze w sercu i pamięci — tak samo, jak w sercu i pamięci pozostanie mi na zawsze dzień dzisiejszy. Dzień ten ma, w mojem przekonaniu, doniosłość nadzwyczajną: jest zaznaczeniem punktu zwrotnego w życiu naszem dziennikarskiem, pojednania się wszystkich i zespolenia w jedno ciało, jednem ożywione uczuciem i jednem poczuciem: służby dla dobra publicznego, dla dobra Ojczyzny. (Brawe i oklaski).

Data dzisiejsza warta zapisania — a jest ona zarazem i zobowiązaniem dla Towarzystwa na przyszłość: jednoczyć się, nie drażnić, starać się wzajemnie zrozumieć, a zrozumiawszy się, wzajemnie sobie przebaczać. To będzie na przyszłość naszym programem. Dopóki ja będę prezesem i dopóki wydział Towarzystwa będzie złożony tak zgodnie, harmonijnie i przejęty tak gorącą chęcią służby dla dobra publicznego — nie wątpię, że Towarzystwo nasze program ten spełni i cel swój osiągnie.

Nie chcę zakończyć żadnym osobistym toastem. Podziękowawszy wszystkim, całemu społeczeństwu — chcę objąć gorącem uczuciem, jakie mnie teraz przejmuje, jeszcze raz wszystkich i wznoszę kielich na cześć zgody i harmonji, jaka w rzeszy dziennikarsko-literackiej zapanowała i oby się rozwijała i potężniała na cześć i chwałę narodu polskiego.

Toast ten przyjęto długotrwałymi gorącymi oklaskami.

Następnie posypały się długim szeregiem inne toasty. P. Rybkowski, imieniem Związku artystów polskich, toastował na powodzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich; p. Krechowiecki pił zdrowie prezesa Koła literacko-artystycznego dra Wereszczyńskiego; dr. Fiszer, prezes Związku sokolego podniósłszy, iż dziennikarstwo bierze nader żywy i czynny udział w przygotowaniach do zlotu sokolego, zakończył hasłem sokolem: „Czołem dziennikarstwu polskiemu!"; p. Onyszkiewicz wychylił zdrowie p. Krechowieckiego; p. Lewicki toastował na cześć wiceprezesów: Chylińskiego i Skrzyńskiego w ręce b. pierwszego prezesa p. Merunowicza, p. Krechowiecki pił zdrowie założycieli Towarzystwa pp. Kolbuszowskiego i Laskownickiego; p. Gubrynowicz imieniem księgarzy i drukarzy toastował na cześć Towarzystwa; p. Czapelski zaś odczytał pełen humoru wiersz okolicznościowy.

Wzniesiono następnie jeszcze szereg toastów a po bankiecie wśród miłej pogadanki bawiono się jeszcze kilka godzin.

W czasie bankietu wysłano depeszę do Henryka Sienkiewicza następującej treści:

„Dziennikarze i przedstawiciele społeczeństwa polskiego zgromadzeni na dzisiejszym obchodzie dziesięcioletniego jubileuszu Tow. dziennikarzy polskich, wznoszą zdrowie naszego członka honorowego, chluby naszego narodu i gwiazdy, która oby nam przez długie lata jeszcze przyświecała. Henryk Sienkiewicz niech żyje!

Adam Krechowiecki, prezes. *Bronisław Laskownicki*, sekretarz".

Wysłano też telegram do dra Adama Bieńkowskiego w Wiedniu z podziękowaniem za dotychczasową pracę w wydziale Towarzystwa.

Wieczorem w restauracji hotelu francuskiego odbyło się koleżeńskie zebranie z rodzinami,

Telegramy i listy.

Na wczorajszą uroczystość ze wszystkich dzielnic Polski, oraz od bratnich stowarzyszeń dziennikarskich, napłynął długi szereg telegramów i listów.

Henryk Sienkiewicz nadesłał następujący telegram: „Z powodu jubileuszu Towarzystwa dziennikarzy polskich, przesyłam gorące życzenia, aby pożyteczna duchowo i materjalnie instytucja rozwijała się jak najpomyślniej, służąc zawsze szlachetnym ideom prawdy i powszechnego dobra."

Dalej przesłali życzenia Bolesław Prus-Głowacki, komitet warszawskiej Kasy literackiej, Redakcji *Biesiady literackiej*, Red. *Kurjera warszawskiego*, *Rozwoju* w Łodzi, dr. Jan Błeszyński z Łodzi, Tow. dziennikarzy polskich w Poznaniu, Syndykat austrjackich korespondentów w Wiedniu, Redakcja czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, Redakcja *Kurjera stanisławowskiego*, Stanisław Błotnicki ze Stanisławowa, prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski z Karlsbadu, Redakcja *Ilustracji polskiej*, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich p. Michał Chyliński z Wiednia, dr. Leopold Caro z Krakowa, Michał Abler z Krakowa, dyrektor teatru Pawlikowski, Wydział Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, „Sodalicja marjańska", Tow. historyczne, redaktor *Hlasu Naroda* Hovorka, dr. Adam Bieńkowski z Wiednia, Związek dziennikarzy słowiańskich, Tow. dziennikarzy czeskich, Tow. dziennikarzy ruskich we Lwowie, Tow. oświaty ludowej we Lwowie, Tow. rękodzielników i przemysłowców lwowskich „Rodzina" i wiele, wiele innych. Redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, chwilowo nieobecny we Lwowie, nadesłał list, w którym usprawiedliwia się, że zmuszony wyjechać na dni kilka, nie może wziąć udziału w zgromadzeniu, przesyła Towarzystwu serdeczne życzenia i ofiarowuje mu w darze dochód ze swej pracy p. t. „W krainie stu wysp."

Namiestnik hr. Leon Piniński nadesłał list następujący:

Kochany Prezesie! Ponieważ nie mogę jutro wziąć udziału w uroczystem zebraniu członków Tow. dziennikarzy z okazji 10 letniego jubileuszu Towarzystwa, przeto zasyłam na Twoje ręce dla Towarzystwa najserdeczniejsze życzenia: oby Towarzystwo, dla którego najszczerszą mam sympatję, rozwijało się jak najpomyślniej i jak najlepsze przyniosło owoce.

Przyjm kochany Prezesie z wyrazami głębokiego poważania zapewnienie szczerej przyjaźni. *Leon Piniński*. 9 maja 1903.

List marszałka krajowego hr. Potockiego opiewa:

Wielmożny Panie! Na Pańskie ręce, jako prezesa, pozwalam sobie przesłać Towarzystwu dziennikarzy polskich najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności z powodu obchodu dziesięcioletniego istnienia.

Niech się Towarzystwo dla dobra swoich członków i kraju pomyślnie rozwija i niech się przyczynia do zgody na wspólnym gruncie narodowym. *Andrzej Potocki*.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 11 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda niepewna. Chłodny wiatr.

Wizytacja sądów. Prezydent wyższego sądu kraj., dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, odbywał w zeszłym tygodniu szczegółową i ścisłą wizytację sądu krajowego w sprawach cywilnych, depozytów, tabuli itd.

Jubileusz dra J. Wereszczyńskiego. Z okazji 30 letniego jubileuszu członka wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego, złożyli mu wczoraj urzędnicy wydziału krajowego serdeczne życzenia.

W odpowiedzi na przemowę dra Ekielskiego jubilat podziękował urzędnikom za owację również serdecznie.

Organizacja medyków. W sobotę odbył się drugi z rzędu wiec medyków lwowskich, na którym postanowiono założyć stowarzyszenie, któreby zaspokajało potrzeby ich koleżeńskiego życia, i ułatwiało naukę zawodową przez utworzenie bibljoteki dzieł fachowych. Organizacją towarzystwa, zająć się ma wybrana na pierwszym wiecu komisja organizacyjna.

Ponadto czyniąc zadość wezwaniu komitetu wiedeńskiego wiecu medyków, wybrano na wiec ten delegatów i uchwalono zwrócić się do wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej, izby lekarskiej i towarzystwa lekarskiego z prośbą o poparcie akcji medycznej młodzieży.

Poświęcenie lokalu redakcji. Wczoraj wydawnictwo dziennika tutejszego, *Wiek Nowy*, obchodziło uroczyście akt poświęcenia nowego lokalu. Akt poświęcenia, którego dokonał ks. prałat Lenkiewicz, zgromadził, oprócz grona przyjaciół pisma, także wielu uczestników odbywającego się współcześnie walnego zgromadzenia Towarzystwa dziennikarzy polskich. Reprezentanci wydawnictwa i redakcji podejmowali zebranych z prawdziwie serdeczną gościnnością. Po akcie poświęcenia, przemówił ks. prałat Lenkiewicz, życząc wydawnictwu serdecznie powodzenia, poczem przemawiali: prezes Towarzystwa dziennikarzy, p. A. Krechowiecki, Laskownicki, Bełza, Bolesław Lewicki, dr. Lilien, Sarnecki (imieniem prasy warszawskiej), Neumann (gremium drukarzy), Ringel (imieniem zecerów *Wieku Nowego)*, a wreszcie p. Wojciech Dąbrowski, współredaktor *Słowa Polskiego*, wychylił toast na cześć p. Krechowieckiego. W czasie śniadania przygrywała „Kapela narodowa".

Proces Wolfa. Z Wiednia donoszą: Pos. Wolf zaskarżył posła Schneidera o obrazę honoru, za to, że Schnider rzucił na niego podejrzenie o stosunki z Rosją. Wyrok zapadł onegdaj. Sąd skazał Schneidra na 500 koron grzywny, ewentualnie 8 dni aresztu. Obie strony zgłosiły zażalenie nieważności.

Katastrofa na kolei. Wczoraj w nocy na kolei petersbursko-warszawskiej wydarzyła się katastrofa z pociągiem pospiesznym nr. 11, który dążył z Petersburga do Wierzbołowa. Nieznani złoczyńcy położyli na szynach na 66 wiorście pomiędzy stacjami Siwerskaja i Diwenskaja kilka podkładów, na które wpadł pociąg i wykoleił się. Stało się to około godz. 2 w nocy. Oprócz lokomotywy wykoleiły się trzy wagony. Rany odnieśli: maszynista, jego pomocnik i kilku pasażerów. Ruch pasażerski z powodu zagrodzenia szczątkami rozbitych wagonów ulega opóźnieniu. Pociąg osobowy z Petersburga przychodzący do Warszawy o godz. 8 minut 13 rano, przybył dopiero w południe. Prawidłowa komunikacja będzie dziś przywróconą.

Ciekawe zjawisko. Gdy liczne rzesze młodzieży naszej szukają nauki między obcymi, Niemcy większe okazują zaufanie, niż własni rodacy do szkół naszych, skoro tu dzieci swoje na naukę posyłają. Oto do zakładu wojskowo-naukowego rotmistrza Kornbergera w Krakowie, przybyło z Czech, z Morawy i ze Śląska wielu Niemców, synów dygnitarzy wojskowych i cywilnych, a między nimi znajduje się hr. Thun, syn namiestnika Śląska. Juścićby tu nie spieszyli, gdyby zakład Kornbergera był niedobry, czemuż więc młodzież polska nie korzysta z niego i szuka nauki w Wiedniu?

Sprawa pomnika Goethego w Rzymie. Pomnik Goethego, darowany przez cesarza Wilhelma miastu Rzymowi, nie stanie na wzgórzu Pincio i nie odbyło się też położenie kamienia węgielnego pod pomnik, zapowiedziane na czas pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie. Włosi byli też niemało zdziwieni w roku zeszłym, kiedy cesarz Wilhelm narzucił im się z tym pomnikiem nie śmieli wprawdzie, jak Ameryka, odrzucić podarunku, ale też i dyplomatycznie, delikatnie, odsunęli go obecnie. Zapowiedzianem było nawet położenie pierwszego kamienia i szeroka publiczność spodziewała się mowy cesarskiej, jednej z tych, jakie Wilhelm II lubi wypowiadać. Obecnie rozeszła się wiadomość, nasamprzód, że grunt pod pomnik na Pincio „okazał się nie dość silnym", a następnie rada miejska ogłasza, że sam pomnik, dzieło rzeźbiarza Eberleina, jest tak brzydki, iż zostanie ustawiony chyba w jednej z alei wili Borghese! Dar ten spotkał się wogóle z obojętnością Rzymian.

Skazanie angielskiego prezydenta ministrów. Premier angielski Balfour skazany został na karę pieniężną 100 franków, ponieważ jechał przez pewną wieś automobilem z chyżością 50 kilometrów na godzinę, co w Anglii jest policyjnie wzbronione. Jest to już trzecia z rzędu kara Balfoura za zbyt szybką jazdę.

Rzadki wypadek. W Odesie odbyło się jak donoszą *Birż. Wied.*, bardzo liczne zgromadzenie robotników fabryk miejscowych, zwołane na mocy pozwolenia władzy administracyjnej. Na zebraniu tem, w którem uczestniczyły także robotnice fabryczne, rozpatrywano sprawę organizacji Towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników i robotników.

Testament odludka. W Argentynie zmarł w tych dniach niejaki Colas, pustelnik, zamieszkujący od lat 40 mały domek na skrawku ziemi, który sam uprawiał. Powszechnie uważano go za ubogiego, wydawał bowiem nie więcej, jak pół franka dziennie, sam sobie strawę przyrządzał i ubierał się, jak żebrak. Opowiadano też sobie, że niegdyś był bogaty, miał piękną żonę i że, zdradzony przez nią, stał się odludkiem, dziwakiem. Jakież jednak zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy po śmierci Colasa znaleziono w jego chatce miljon fr. w rencie państwowej i testament, którym 700.000 fran. przekazał szpitalowi w Argenteuil, resztę zaś dalekim krewnym.

Dżuma. Epidemia dżumy, panująca od dłuższego czasu w Indjach, stale się potęguje. Korespondent londyńskiego pisma *Lancet*, który każdego tygodnia przysyła z Kalkuty wiadomości, donosi w ostatnim swym liście o 32.000 wypadkach śmierci z powodu dżumy, w jednym tygodniu. Cyfra ta przewyższa znacznie wszystkie poprzednie. Mianowicie w okręgu Pendżaab panuje silna śmiertelność, zmarło tam na dżumę 16.837 osób, w okręgu Bombaju 7268, w Bengalu 3628. W mieście Bombaju zmarło osób 1583, w Kalkucie 816.

Nowa sekta. W chińskiej prowincji Kiangnau nadzwyczaj szybko rozwija się nowa sekta, nader zbliżona do „bokserów", a jej wyznawcy mnożą się. Już około 80 proc. ludności przyłączyło się do tej, dla cudzoziemców wrogiej, sekty. Należy do niej wielu chińskich dowódców wojskowych i żołnierzy, oraz urzędników chińskich. Jest obawa skutków szeroko i zaciekle rozwiniętej agitacji przeciw cudzoziemcom. Wstępujący do sekty składają przysięgę podczas rozmaitych obrzędów i zaklęć tajemniczych. Członkowie sekty noszą na ubraniu specjalne oznaki.

O wydelegowanie... kota. Ze stacji Kamenskoj piszą do gazet rosyjskich: Do jednej z miejscowych instytucyj nadeszły niepozbawione ciekawości raporty wioskowe starosty starszyny włości treści następującej. Starosta pisze do starszyny: „Z uwagi na to, że w powierzonym mi zarządzie wiejskim pojawiły się w szafie myszy, które grożą zniszczeniem przechowywanych w niej dokumentów i książek, więc dla uchronienia od przeciwnych prawu czynności tych szkodliwych zwierzątek, proszę pana starszynę wydać polecenie o wysłanie do powierzonego mi zarządu wiejskiego — kota". Następują podpisy. Starszyna, przesławszy powyższy raport do swojej władzy, pisze: „Przesyłając raport starosty X. do odpowiedniego rozporządzenia, mam honor prosić o wyjaśnienie, w jaki sposób zadość uczynić tej prośbie".

Jaskółki a hygiena. Jaskółki mające już z tego względu, że zwiastują nam wiosnę, pewne prawa do naszej sympatji, mogą nam przez swój instynkt udzielać bardzo cennych wskazówek. Mascart, dyrektor centralnego biura meteorologicznego w Paryżu, udowadniał w tych dniach na posiedzeniu tamtejszej akademji umiejętności, że ptaki przebywające w miastach, a zwłaszcza jaskółki, opuszczają siedziby ludzkie, zagrożone epidemją żółtej febry, albo malarji, cholery i t. p. Opierając się na tym instynkcie ptaków, można w danym razie zarządzić naprzód środki zaradcze.

Podróże morskie dla suchotników. Oddawna wiadomo, że powietrze morskie niezmiernie korzystnie oddziaływa na suchotników; korzyści te daje zwłaszcza pobyt na morzu daleko od brzegu. Obecnie przeto dwóch lekarzy niemieckich, dr. Michael i H. Maurer, przy współudziałaniu techników i marynarzy, wypracowało projekt okrętu-uzdrowiska. Ma to być okręt żaglowy, posiadający na wszelki przypadek i maszyny. Okręt ten, jako punkt wyjścia swoich żeglug, obrać ma jedną z wysp Kanaryjskich i ztamtąd podejmować dwu do czterotygodniowe wycieczki po morzu, które w owych stronach odznacza się klimatem nadzwyczaj łagodnym i jednostajnym.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —0·2, Wiedeń +11·0, Pola +14·0, Budapeszt +15·0, Florencja +14·0, Biarritz +14·0 Paryz +8·0, Monachjum +10·0, Berlin +11·0, Memel +10·0, Wilno +10·0, Bregencja +10·0, Gorycja +14·6, Rzym +15·4, Petersburg +0·3, Moskwa +4·7, Abazja +14·5, Lussin piccolo +15·9, Nizza +14·0.

Rozdział stanów barometrycznych pokazuje bardzo wielkie nieregularności. Pod wpływem istniejącej ponad Królestwem depresji, panuje w północno-zachodnich okręgach Austro-Węgier pogoda niespokojna i chmurna z opadami. W zachodniej Europie środkowej były onegdaj bardzo rozległe i obfite opady. Prognoza: Pogoda niestała, gdzieniegdzie opady, miernie ciepło, następnie polepszenie.

Z kraju.

Tartaków. (*Przedstawienie*). Dnia 3 bm. odbyło się w Tartakowie przedstawienie amatorskie na którem amatorzy dzięki kierownictwu dyrektora tutejszej szkoły p. A. Słomki i nauczyciela p. W. Jarockiego, wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Dochód z przedstawienia został przeznaczony na zakupno instrumentów muzycznych dla młodzieży szkolnej. Nadmienić tu także wypada, że p. W. Jarocki zajmuje się szczerze kształceniem młodzieży szkolnej w muzyce i doprowadził do tego, że ta młodzież — stosunkowo w krótkim czasie — poczyniła w muzyce znaczne postępy, których dała dowód, odegrawszy kilka kawałków na amatorskiem przedstawieniu i to bardzo poprawnie.

—

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden" lub „Margarethen-Insel" mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

---

* **Walne zgromadzenie** związku chrześcijańsko-narodowego, odbędzie się dziś o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu przy ulicy Pańskiej l. 11.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 12 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu fizjologicznego uniwersytetu.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się we środę dnia 13 maja b. r. o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Zgubiono** zegarek srebrny w sobotę wieczorem przechodząc od ulicy Franciszkańskiej na Zyblikiewicza. Szlachetny znalazca raczy łaskawie oddać w „Dzienniku Polskim".

* **Bilety na raut** „Koła pań", który się odbędzie we czwartek dnia 14 maja b. r. w salach Kasyna miejskiego, nabywać można codziennie między godziną 11—1 w południe w lokalu Kasyna miejskiego, gdzie również należy się zgłaszać po zaproszenia.

* **Konkurs.** Prezydjum magistratu lwowskiego rozpisało konkurs na posadę inżyniera-adjunkta miejskiego zakładu wodociągowego w IX. randze statutu służby miejskiej, z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 kor. i prawem do dwóch 4 leci po 200 kor.

Termin podań do 22 maja b. r.

* **W „Klubie maszynistów"** (ulica Gródecka l. 87), odbędzie się we wtorek dnia 12 maja b. r. pogadanka na temat: Zasady chemji (z demonstracjami). Zagai prelegent Koła im. Kościuszki Tow. „Szkoły ludowej". Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny, goście mile widziani.

* **Przyjęcie do szkół kadetów artylerji.** Z początkiem roku szkolnego 1903/4 będzie do obsadzenia pierwszych kursów obydwóch szkół kadeckich artylerji 150 miejsc. Szkoły te znajdują się, jedna we Wiedniu, druga zaś w Traiskirchen koło Badenu w Austrji Niższej. Mogą być przyjęci młodzieńcy w wieku 14 do 17 lat, którzy ukończyli cztery klasy szkół średnich przynajmniej z dobrym postępem. Niedostateczny postęp w języku łacińskim lub greckim będzie uwzględniony.

Termin do wnoszenia podań do dnia 15 sierpnia b. r. Bliższe szczegóły są zawarte w „warunkach przyjęcia do szkół kadeckich", które można nabyć we wszystkich szkołach kadeckich za cenę 40-stu halerzy.

* **Dla zasłużonego starca.** Do dobroczynności publicznej odwołujemy się w interesie starca schorzałego, prawie ociemniałego, który dla poratowania resztek nadwątlonego zdrowia musi z porady lekarskiej wyjechać na lato na wieś, a nie posiada zgoła żadnych środków materjalnych. Staruszek ten, niegdyś obywatel ziemski, stracił mienie w roku 1863 i ze wszechmiar zasługuje na poparcie i litość. W roku zeszłym zajął się nim bezinteresownie p. Połański restaurator szkoły dublańskiej, może i w tym roku znajdzie się ktoś równie chętny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na „dar narodowy 3 Maja" złożył w dalszym ciągu p.: W. Stępień z Worlika 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „W noc lipcową", utwór sceniczny w 3 odsłonach przez Bolesława Gorczyńskiego. (Nagrodzony na konkursie łódzkim imienia Henryka Sienkiewicza). W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Wojnowska, Połęcka, Rybicka; pp.: Adwentowicz, Feldman, Nowacki, Brzozowski, Rasiński, Kliszewski, Roman, Solski, Węgrzyn, Wysocki, Jaworski, Kwiatkiewicz i inni.

Jutro we wtorek „Dramat Kaliny", trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego.

W środę „W noc lipcową", utwór sceniczny.

Filharmonja lwowska w I sezonie. Ze sprawozdania dyrekcji Filharmonji za I sezon (od 27 września 1902 do 9 maja 1903) dowiadujemy się, że w tym czasie odbyło się 128 koncertów, w tej liczbie 68 filharmonicznych, ze współudziałem solistów, 34 popularnych, 18 symfonicznych i 8 kompozytorskich. Orkiestra Filharmonji liczyła 65 członków pod kierunkiem 2 kapelmistrzów, pp.: Ludwika Czelańskiego i Henryka Melcera. W dziale utworów polskich, wykonano utwory 32 kompozytorów. Śpiewaków występowało 30, pianistów 17, skrzypków 13, dwóch wiolonczelistów i jeden organista. Frekwencja publiczności wynosiła 113.268 osób.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa zbiorowa dzieł Jacka Malczewskiego, potrwa jeszcze tydzień. Zamknięcie nastąpi 17 bm., tj. w niedzielę, o godzinie 8 wieczorem.

Odczyt. W środę, z powodu odsłonięcia pomnika Grottgera w Krakowie, wygłosi tam odczyt o Grottgerze, prof. dr. Bołoz-Antoniewicz ze Lwowa.

Kierownik opery we Lwowie, p. Chodakowski, zaangażował do partji mezosopranowych p. Janinę Uruską, uczenicę krakowskiego konserwatorjum, klasy prof. Masso.

Z muzyki.

Koncert kompozytorski Leoncavalla. — Koncert „Lutni".

Pierwszy sezon koncertowy Filharmonii, niezmiernie długi i obfitujący w liczne „gwiazdy" zagraniczne, zakończył się w sobotę wielce interesująco. W przepełnionej muzykalną publicznością sali odbył się drugi i ostatni koncert znakomitego kompozytora włoskiego Leoncavalla, twórcy sławnej na świat cały opery „Pajace". Obecnie miała publiczność lwowska sposobność poznania innych, mało znanych utworów tego sławnego mistrza gdyż program sobotni zawierał oprócz prologu z „Pajaców", dwie suity: „starożytną i neapolitańską", dalej duet z opery „Medyceusze", nakoniec wielki poemat symfoniczny w trzech częściach „Serafitus-Serafita".

Dla tych, bardzo licznych jeszcze osób, które twierdzą, że muzyka powinna odrazu „przemawiać" do słuchacza bez żadnego z jego strony wysiłku, dla tych — powtarzam — osób, utwory Leoncavalla powinny być ostatniem słowem doskonałości, gdyż *maëstro* włoski hołduje w wysokim stopniu gustom szerokiej publiczności. Tego rodzaju kompozycje, jak Menuet ze „suity starożytnej", lub Tarantella ze „suity neapolitańskije" nie mogą mieć pretensji być zaliczonemi do prawdziwej „sztuki", przeciwnie, mogę tylko popsuć opinję poważnemu twórcy. Sztuka powinna podnosić smak publiczności, zamiast mu ulegać. To zdobywanie sobie *à tout prix* popularności jest słabą stroną twórczości Leoncavalla, natomiast nieocenioną zaletą jest nerw dramatyczny, który ten mistrz włoski posiada w wysokim stopniu. Nie powinien on pisać ani „suit" ani poematów symfonicznych, tylko znaczny swój talent skierować wyłącznie w kierunku opery. Prawdziwy talent dramatyczny dostrzedz można było w duecie z opery „Medyceusze", który odśpiewali z wielkiem powodzeniem p. Wanda Ottówna i p. Orzelski; zresztą znaną jest każdemu głęboka dramatyczność „Pajaców", którego prolog wykonał w sobotę znakomicie p. Adam Ludwig.

Ze wszystkich kompozycji Leoncavalla, odegranych w obu koncertach, najwięcej budził zainteresowania poemat symfoniczny „Serafitus-Serafita", napisany pod wpływem filozoficznego studjum Balzaca. Pomimo dążności wywołania nastroju mistyczno-symbolistycznego przejawia się i w tym utworze gorący temperament południowca, malującego chętniej uczucia namiętne, aniżeli filozoficzne refleksje.

Miałem tę wielką przyjemność spędzenia paru godzin na swobodnej pogadance z Leoncavallem. Rozmowa nasza zeszła niejednokrotnie na muzykę wagnerowską. Wysoce inteligentny i wykształcony mistrz włoski wypowiedział bardzo jasno swoje *credo* w tym względzie i przyznał, że podziwia Wagnera i że przestudjował dokładnie wszystkie jego partytury, jednakowoż czyni mu zarzut zbyt częstego obracania się w świecie bogów i karłów, natomiast niedostatecznego odtworzenia za pomocą tonów życia ludzkiego. To odmalowanie dźwiękami człowieka wraz z jego namiętnościami wziął sobie Leoncavallo za cel, który jednakowoż osiągnął samodzielnie tylko w „Pajacach". W jedynej swojej próbie poematu symfonicznego „Serafitus-Serafita" znajduje się on tak dalece pod wpływem Wagnera, że nie może się nawet uwolnić od podobieństwa tematów. Jednakże pod względem instrumentacji poemat ten stoi bardzo wysoko; widocznie studja nad Wagnerem odniosły swój pożądany skutek.

Obecnie ciekawość całego świata muzycznego zwróconą jest na świeżo wykończoną

operę Leoncavalla „Roland“, napisaną specjalnie na życzenie cesarza Wilhelma dla opery berlińskiej.

Wczoraj odbył się w sali Filharmonji koncert „Lutni“, który — jak wszystkie tego wielce sympatycznego a zasłużonego Towarzystwa koncerty — ogromnem cieszył się powodzeniem.

Pod wypróbowana batutą dyr. Cetwińskiego wykonano oratorjum Händla „Samson“, którego wspaniałe chóry, oraz sola, wykonane przez panią Dąbrowską i pp. dra Czernego i Niżankowskiego, sprawiły na publiczności głębokie wrażenie.

Jan Skrzydlewski.

Wiec narodowy.

Wykonawczy komitet wiecu narodowego obradował przez dwa dni, w sobotę i niedzielę, nad przygotowanym na wiec materjałem. Materjał ten jest bardzo obfity, a referaty poważne zarówno swą liczbą, jak i aktualnością tematów, przeznaczonych pod obrady wiecowe.

Każda z trzech sekcyj przedłożyła przygotowane przez się referaty wraz z rezolucjami, których brzmienie komitet ostatecznie ustalił. Wynika z tego, że sekcja organizacyjna wystąpi na wiecu z czterema referatami, dotyczącemi kwestji organizacji narodowej, założenia Towarzystwa narodowej pracy, oraz polskiego biura korespondencyjnego. Sekcja dla obrony narodowej przygotowała ośm referatów. Dwa z nich mają charakter wyłącznie informacyjny i nie zawierają żadnych wniosków. Są to sprawozdania o stosunkach narodowych żywiołu polskiego pod zaborami rosyjskim i pruskim. Inne referaty dotyczą: sprawy polskiej na Śląsku austr. i na Bukowinie, opieki nad wychodźcami za ocean, stosunków ludności polskiej we wschodnich i środkowych powiatach Galicji, germanizacji Galicji i i. Siedm wreszcie referatów opracowała sekcja dla rozwoju wewnętrznego, jak: o reformie rady szkolnej krajowej, o organizacji szkół dla mniejszości narodowych, o szkołach średnich w stosunku do potrzeb społeczeństwa, o nauce języka polskiego w szkole średniej, o geografji ziem polskich w szkole średniej, o wychowaniu narodowem, o Sokolstwie polskiem.

Uchwalono dalej tekst zaproszenia na wiec, które będzie rozesłane w tych dniach do szeregu osób w całym kraju, oraz ustanowiono porządek obrad wiecu.

Odbędzie się on, jak wiadomo, w dni Świąt Zielonych, tj. 31 maja i 1 czerwca br. Rozpocznie go nabożeństwo o godz. 8½ w kościele katedralnym. O godz. 9½ zagajenie wiecu na posiedzeniu plenarnem w sali Filharmonji, odczytanie referatów informacyjnych, oraz podział na komisje.

Nastąpią dalej obrady komisyj, których uchwały wejdą na porządek obrad drugiego posiedzenia plenarnego.

Umyślnie wybrana komisja redakcyjna wyda księgę pamiątkową z opisem przygotowań i obrad wiecu, oraz ze streszczeniem referatów.

Do załatwienia spraw bieżących upoważniono lwowskich członków komitetu wykonawczego.

Wiec organizacyjny.

Rohatyn 8 maja.

Wiec organizacyjny odbył się w Rohatynie dnia 7 bm. przy udziale 700 włościan polskich (w połowie szlachty zagrodowej) i i około 100 mieszczan i inteligencji.

Zebranie zagaił marszałek powiatu p. Torosiewicz. Jednogłośnie uproszony, by przewodniczył, udzielił głosu p. drowi Kozłowskiemu, który w długiem i pięknem przemówieniu dowiódł, na podstawie dat historycznych i aktów grodzkich, że Polacy w Rohatyńskiem są autochtonami i uzasadnił potrzebę organizacji.

Z kolei ks. Adam Małaczyński, proboszcz z Firlejowa, wygłosił rzecz o sprawach duchownych, a p. Alfred Głowiński, z Lipicy górnej, odczytał obszerny referat o stosunkach oświaty, szkolnictwie i stowarzyszeniach polskich w powiecie.

Prof. Gruszecki wzywał włościan w swem przemówieniu porywającem do zgody, jedności i wspólnej pracy narodowej ze starszą bracią.

Przemawiało jeszcze 3 włościan, a wszyscy wyrażali swą wdzięczność za zajęcie się niemi i zapewniali, że od dzisiaj — czując się zespoleni ze wszystkimi warstwami narodu polskiego, — pracować będą gorliwie dla dobra drogiej Ojczyzny.

Do komitetu obszerniejszego wybrani pp.: Mikołaj Porosiewicz, Alfred Głowiński, Franciszek Biesiadecki, dr. Kazimierz Pawlikowski, ks. Adam Małaczyński, ks. Adolf Przedrzymirski, Izydor Kowalewski, dr. Zeghaeuser, Alter Weidmann, Franciszek Miliński, Aleksander Krzeczunowicz, ks. Stan. Stasicki, Franciszek Czarnecki, Ludwik Gołaszewski, Ignacy Czedekowski, S. Haunner, Emanuel Diltz, ks. Emil Seretny, Maurycy hr. Mycielski, Mikołaj Cieński, ks. Karol Dołek, Seweryn Manasterski, ks. Michał Kasprzykiewicz, ks. Stefan Król, ks. Świątkiewicz, proboszcz z Żurowa, oraz jedenastu włościan.

Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Biesiadeckiego z Firlejowa, zastępcą p. Alfreda Głowińskiego z Lipicy górnej, skarbnikiem p. Franciszka Mikulińskiego z Cześnik, korespondentem dra K. Pawlikowskiego z Rohatyna; ponadto wybrano komitet ściślejszy.

Nastrój i zapał panował ogromny. Wybrany komitet obradował potem przez 3 godziny nad kwestjonarjuszem.

Drowi Kozłowskiemu zgotowali włościanie owację, wznosząc okrzyki „niech żyje“ i wyrażając mu wdzięczność.

Wieczorem gościli marszałkowstwo Torosiewicze uczestników zjazdu w Putiatyńcach. Szczera uprzejmość zacnych gospodarzy, życzliwość i szacunek, jakim dom Ich otoczony — otwarły serca zebranych — wygłoszono toast na cześć dra Kozłowskiego i czcigodnych marszałkostwa.

A. G.

Tyfus plamisty w Galicji.

Za ostatni tydzień, tj. od 29 kwietnia do 5 maja wykazuje sprawozdanie urzędowe 28 powiatów, zakażonych tyfusem plamistym. Pacjentów tym razem jest jeszcze więcej, niż w poprzednich dwóch tygodniach, bo aż 235. W Galicji zachodniej było pięciu chorych w dwóch powiatach (Łańcut i Wadowice), reszta tj. 26 powiatów z dwustu trzydziestoma pacjentami, to ostatniego tygodnia nabytek Galicji wschodniej. Uderzająco liczne tym razem wypadki wykazuje pow. jaworowski, po nim zaś śniatyński. W szczególności zatrważająca ta statystyka przedstawia się jak następuje:

Powiat Miejscowość i liczba chorych	Razem chorych
Lwów miasto	2
Bohorodczany: Krzywiec	1
Brzeżany: Taurów	24
Buczacz: Skomorochy	1
Czortków: Strusówka	1
Dobromil: Grabownica	5
Dolina: Turza wielka	1
Horodenka: Uroż 2, Winniki 2	4
Horodenka: Toporowce 7, Tyszkowce 13	20
Jaworów: Czernilawa 1, Jazow stary 5, Mołoczkowce 18, Olszanica 14, Rogożno 4, Sarny 10, Załuże 2	54
Kamionka: Chreniów	1
Lwów: Biłka królewska 6 Pustomyty 2	8
Łańcut: Rogoźno	4
Nadwórna: Potok czarny	5
Peczeniżyn: Stopczatów	6
Podhajce: Hanczanki	5
Przemyślany: Połtew	1
Przeworsk: Chałupki 6, Gniewczyna łańcucka 1, Gniewczyna tryniecka 1, Jagiela 1	9
Rawa: Ławryków	10
Sambor: Biskowice	1
Skałat: Pajówa 1, Zielona 2	3
Śniatyn: Drahasymów 6, Ilińce 14, Tuczapy 5, Tulawa 2	26
Stary Sambor: Chyrów	1
Stryj: Kalne	12
Trembowla: Durachów 8, Laskowce 2	10
Wadowice: Marcyporęba	1
Złoczów: Remizowce 8, Sasów 4	12
Żółkiew: Skwarzawa stara	7
Razem przeto	235

Dwa wypadki tyfusu plamistego w mieście Lwowie, tj. jeden z ul. Dominikańskiej, jeden z ul. Wronowskich — mają przebieg normalny i chorzy znajdują się już w rekonwalescencji. Wytrwałej i sprężystej akcji fizykatu miejskiego zawdzięczyć należy uchylenie dalszego niebezpieczeństwa, jakieby te dwa wypadki łatwo mogły spowodować — przy nieco mniej energicznej lub powolniejszej działalności władzy sanitarnej.

Zwracamy uwagę na objęte tyfusem plamistym wsi powiatu lwowskiego: Biłkę szlachecką i Pustomyty. Publiczność musi się mianowicie wystrzegać styczności z osobami, z tych wsi przybywającemi do Lwowa, zwłaszcza z nabiałami. Co do nabiału z tych wsi, to fizykat przeprowadził badania, które kawiarnie i cukiernie biorą ztamtąd mleko i poddaje je częstej rewizji, tyfus plamisty bowiem łatwo z mleka udzielić się może.

Lwowska pokojówka w Nizzy.

Znany powieściopisarz, p. Wacław Gąsiorowski, opowiada, że kiedy tego roku będąc w Nizzy, rozmawiał głośno po polsku z paru innymi rodakami w salonach „Grand Cercle du Casino“, uczuł nagle delikatne uderzenie wachlarzem po ramieniu. Odwrócił się i zobaczył przed sobą jakąś damę wpatrzoną w niego. Miał więc zamiar odpowiedzieć jej, jak to jest w zwyczaju na całej Rivierze francuskiej: „Wybaczy pani, ale ja wszystko przegrałem“ — kiedy dama uprzedziła go i zapytała nieśmiało po polsku:

— Pan Polak?

— Tak!

— Mam do pana wielką, wielką prośbę! Mnie już pana pokazywano... pan pisze!... A ja... ja jestem „ze Lwowa“!...

— Bardzo mi przyjemnie, ale...

— Mam wielką prośbę! Proszę mi darować — sama nie wiem... idzie mi o napisanie listu!...

Spoglądam ze zdumieniem na mocno wyróżowaną twarzyczkę „damy“, na toaletę jedwabną, na brylanty i usiłuję zrozumieć, o co chodzi. Dama spostrzega moje zaambarasowanie.

— Panu się widzi, że to o coś takiego! Nie — to tylko o list! Niech mi pan napisze list!... Pan napisze!? Do matki! Już tak dawno nie pisałam do niej! Tu, na lewo, jest pokój do pisania! Dla pana to parę minut, a ja nie mam nikogo, ktoby mi napisał!...

— Więc pani sama nie... tego?!....

— To jest tak, właściwie!... A boję się prosić kogo innego, bo tu „baciarzy“ dużo!... Idzie o odpisanie matce. Widzi pan, tu jest list od niej — nic — tylko, że jestem zdrowa i że „mąż“ mój także zdrów! Pan rozumie, matka nie wie, że ja nie jestem zamężna...

Wziąłem do rąk podany mi list, zaczynał się od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“...

Dama błagała. Usiadłem do pisania, ulegając ciekawości... Historja krótka. Państwo Zet zabrali za granicę pokojówkę. Koniec łatwy do odgadnięcia.

Rozwiązanie ks. Ludwiki saskiej.

Drezno 6 maja.

Księżna Ludwika, rozwiedziona małżonka następcy tronu saskiego, powiła onegdaj o godz. ¾ na 9 wieczorem córeczkę wśród zupełnie normalnych warunków. Formalności urzędowych dokonał na miejscu urodzenia w Lindau, specjalny urzędnik dworu saskiego, który tu przybył na rozkaz króla Jerzego. Dziecko będzie przyjęte w skład saskiej rodziny królewskiej.

Przy księżnej bawi matka, wielka ks. Alicja Toskańska, radca dworu dr. Bever z Drezna i położna pani Hellbig, która asystowała przy połogu poprzednich dzieci księżnej. Pani Hellbig i dr. Bever przybyli do Lindau za zezwoleniem dworu saskiego, który przysłał także całą wyprawę dla młodej księżniczki i dworską kołyskę. Bielizna dziecinna i kosztowna kołyska, zakupione w Mentonie i Genewie przez księżnę przy pomocy Girona, pozostały w hotelu genewskim i mimo nalegań właściciela hotelu, dotychczas nie zostały zabrane.

O stanie zdrowia księżnej telegrafowano kilka razy na dzień do Wiednia, Salzburga i Drezna. Niektóre dzieniki saskie przypuszczają, że księżna po przyjściu do zdrowia połączy się znowu z Gironem. Nie wydaje się to prawdopodobnem, bo na ostatnie listy Girona księżna nie dawała odpowiedzi i, jak się zdaje, wszelkie stosunki między nimi już ustały.

Dziecko ma zostać w Lindau tylko przez sześć tygodni; potem zostanie odebrane księżnie i przewiezione do Drezna. Sprawa ta jest już uregulowana umową prywatną pomiędzy królem saskim a księżną. Księżna po wyzdrowieniu udać się ma na jakiś czas do domu zdrowia, albo do jakiegoś instytutu duchownego (nie do klasztoru), potem osiądzie na stałe w zamku Schlackenwörth pod Karlsbadem, należącym do jej rodziców.

Od czasu do czasu księżna będzie mogła widywać w Schlakenwörth swoje dzieci. Przyjazd do Saksonji będzie jej jednak stanowczo wzbroniony.

Protokół przyjścia na świat młodej księżniczki sporządzony został dziś o godzinie 4-tej zrana przez radcę dworu Leopolda jako notarjusza dworskiego. Kurjer dworski odwiózł bezzwłocznie protokół do Drezna. Wielka księżna toskańska o godzinie 5-tej zrana udała się pieszo do kościoła i modliła się tam gorąco.

Chrzest odbył się wieczorem. Dziecko otrzymało imiona Anna Monica Pia. Matką chrzestną była babka, wielka księżna toskańska; ojca chrzestnego nie było. Radca dworu Leopold był świadkiem chrztu.

Urzędowy *Dresdner Journal* w oficjalnej części nie podaje żadnej wiadomości o urodzeniu się nowej saskiej księżniczki; wśród mieszanych wiadomości podaje tylko lakoniczne doniesienie, że była małżonka następcy tronu powiła w Lindau córkę.

Kronika polityczna.

— Przy końcu sobotniego posiedzenia sejmu węgierskiego p. Lovassy wniósł interpelację w sprawie wysłania okrętów wojennych do Saloniki. Zapytał co ma znaczyć ta demonstracja floty i czy prawdą jest, że rząd nosi się z zamiarem wysłania jeszcze kilku okrętów wojennych, aby, w danym przypadku, obsadzić Salonikę.

Koloman Szell odpowiedział, że zasada polityki Austro-Węgier nie ulega żadnej zmianie i nic nie będzie przedsięwzięte, co by mogło naruszyć prawa Turcji. Obawy pos. Lovassy'ego są niesłuszne. Rząd jest za utrzymaniem *status quo* na Bałkanie, a wysłanie okrętów miało tylko na celu ochronę życia i mienia austro-węgierskich poddanych w Salonikach. O okupacji lub wogóle o jakichś zamiarach zaborczych mowy być nie może.

— Postępowanie Rosji w sprawie Mandżurji wywołało w Pekinie wielkie zaniepokojenie. Uważają je za odpowiedź na protest mocarstw, za oświadczenie Rosji, że jest gotową do walki dla utrzymania w Mandżurji swego stanu posiadania.

Charakterystycznem jest, że wojska rosyjskie obsadziły punkty, strategicznie ważne, właśnie w chwili, gdy z Europy przybyło wzmocnienie floty w Peczili. Rosja ma prowadzić wielkie zapasy prowiantów i broni. Wiadomem jest także, że nabyła znaczną ilość koni. — Wszystkie wiadomości wskazują, że Rosja ma zamiar wzmocnić swe siły wojenne w Mandżurji. Tutejsi dyplomaci odbyli wczoraj — jak donosi agencja Reutera — naradę, po nadejściu wiadomości, że Rosja obsadziła wielki obszar nad rzeką Liao naprzeciw Niu-czwangu, który jest końcową stacją kolei Szan-haj-kwan.

Z chińskiej strony oświadczają urzędowo, że cesarzowa-wdowa obawia się, aby postępowanie Rosji wywołało znów demonstracji przeciw cudzoziemcom i że spowoduje ono obce mocarstwa do wysłania znaczniejszych oddziałów wojsk do Chin. O tem, aby Chiny zamierzały stawiać zbrojny opór Rosji, nic nie wiadomo.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Posiedzenie akad. umiejętności.

Kraków. Administracyjne posiedzenie akademji umiejętności odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem Stanisława hr. Tarnowskiego. Ze Lwowa przybyli prof. Abraham, Balcer, Franke, Kętrzyński, Wojciechowski.

Sekretarzem jeneralnym wybrano prof. dra Bolesława Ulanowskiego, (w miejsce prof. Smolki, który urząd złożył).

Kraków. Dziś wieczorem przybywa tu minister Piętak, który weźmie udział w jutrzejszem dorocznem posiedzeniu akademji.

Minister będzie udzielał posłuchań w środę w tutejszem starostwie od godziny pół do 10 do 12 w południe.

Deputacja m. Krakowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Bawiła tu deputacja gminy miasta Krakowa, złożona z wiceprezesa p. Leo i radnego miejskiego p. Michała Chylińskiego w sprawie odszkodowania gminy m. Krakowa za zmieniony przez rząd w r. 1896 zakład kontumacyjny. W porozumieniu z Kołem polskiem udała się deputacja najpierw do ministra Piętaka i uzyskała zapewnienie, że poprze usilnie żądanie miasta Krakowa i Białej o stosowne odszkodowanie ze skarbu państwa za zniesienie w tych miastach kontumacyj. Następnie udała się deputacja do prezesa gabinetu Koerbera i ministra Boehm-Bawerka.

W konferencjach u obu ministrów wzięli udział prezes Koła polskiego Jaworski i członek komisji parlamentarnej Koła Dawid Abrahamowicz, ze strony obu miast deputacja krakowska i poseł bialski p. Binder. Prezydent ministrów Koerber przyrzekł na podstawie nadeszłego już sprawozdania namiestnictwa zbadać sprawę gruntownie i życzliwie, a następnie przeprowadzić rokowania z ministerstwem skarbu. Minister skarbu Boehm Bawerk przyrzekł deputacji, że osobiście zbada sprawę i z całą życzliwością oceni żądania obu gmin.

Dżuma w Peru.

Nowy Jork. Donoszą z Limy, że w miejscowości Pisko i okolicy stwierdzono kilkanaście wypadków dżumy.

Nieudały zamach dynamitowy.

Nowy Jork. Znalezioną wczoraj przez policję skrzynię z dynamitem zanurzono w wodzie, poczem zbadano jej zawartość i stwierdzono, że w skrzyni znajdowało się 200 nabojów dynamitowych, które po krótkim czasie byłyby eksplodowały.

List otrzymany przez policję, zawierał doniesienie, że mafia zamierzała jeden okręt angielski wysadzić w powietrze.

Kraków. Dyrektor akademji sztuk pięknych Julijan Fałat powrócił do Krakowa i objął urzędowe czynności.

Petersburg. Na 200-letni jubileusz Petersburga zaproszono miasta Kraków, Lwów i Wieliczkę.

Warszawa. (Tel. pryw.). Odbyło się posiedzenie komitetu dla nabycia Pieskowej Skały. Dotychczas wpłynęło 40.000 rubli gotówką, a 20.000 zdeklarowano. Brakuje jeszcze 5000 rubli, do sumy potrzebnej na nabycie posiadłości.

Kronika z ostatniej chwili.

Odsłonięcie pomnika Grottgera. Kraków. (Tel.). Odsłonięcie pomnika Grottgera, z fundacji artystów, dłuta Szymanowskiego, odbędzie się w sobotę. Podczas uroczystości przemówi hr. Stanisław Tarnowski.

Aresztowanie. Kraków. (Tel. pryw.) Wc Wiedniu aresztowano onegdaj Franciszkę Nastaborską, właścicielkę damskiego magazynu krawieckiego w Krakowie, z powodu, że usiłowała sprzedać kosztowności i wyłuszczone z oprawy brylanty. Tutejsza policja zarządziła w tej sprawie śledztwo i aresztowała nadkonduktora Stanisława Skrzyszowskiego, od którego Nastaborska brylanty otrzymała. Jest przypuszczenie, że brylanty te pochodzą z kradzieży na szkodę hr. Borkowskiej z Brodów, która niedawno nadała w Krakowie z jednego z tutejszych hoteli kufer z kosztownościami i brylantami, który to kufer zginął bez śladu. Nastaborska już poprzednio sprzedała część brylantów w Wiedniu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 maja.

(fr.) Do kłopotów bułgarskich przyłączają się nowe, a mianowicie mandżurskie. Ostatnie doniesienia o militarnych zarządzeniach rosyjskich w Mandżurji i o podrażnionym tonie, w jakim pisze prasa angielska i amerykańska o tej sprawie, wywołały pewne zaniepokojenie w sferach giełdowych. Najbardziej dało się ono odczuć w Berlinie, na tutejszej giełdzie zaś miało przeważnie ten skutek, że stagnacja przybrała jeszcze znaczniejsze rozmiary. Ustała chwilowo nawet spekulacja w walorach naftowych i budowlanych. W sporze kolei północno-zachodniej z rządem o budowę drugiego toru, odbędzie się 18 maja rozprawa przed trybunałem administracyjnym. Sfery giełdowe z żywem zainteresowaniem oczekują wyroku w tej sprawie, gdyż wpłynie on niemało na wartość akcyj kolei północno-zachodniej.

— **Z kolei.** Z dniem 1 maja rb. rozpoczęto w biurze miastowem kolei państwowych w Karolowych Warach (Karlsbad, Alte Wiese, dom „Savoyen“) wydawać bilety zestawialne.

Za wystawienie poszczególnych zeszytów opłaca się należytość w wysokości 2% przypadającej ceny, najwyżej zaś 2 marki za każdy zeszyt.

— **Wiedeń** 10 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·35 do 8·80, żyto (słowackie) 7·20 do 7·40, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·00, owies (węgierski) 6·30 do 6·40, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie ustalone. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 10 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·67 do 7·68, na październik od 7·46 do 7·47; żyto na październik od 6·57 do 6·58; owies na maj od 5·98 do 5·99; na październik od 5·63 do 5·64, kukurydza na maj od 6·38 do 6·39, na lipiec 6·41 do 6·42; rzepak na sierpień od 12·45 do 12·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsze. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 0 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·11, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 670·25, Akcje węg. zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 684·50, Lombardy 50·—, Akcje kolei Elbethal 435·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 386·—, Akcje Rima Muranji 476·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 16·55, Losy tureckie 117·25, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 10 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·—, Towarz. dyskontowe 189·10. Usposobienie silniejsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. C. Cyga z Bursztyna. D. Gnagnoni z Tłumacza. L. Czyrniawski z Jarosławia. Hennig z Cieszyna. W. Rościszewski z Wiednia. R. Krogulski z Rzeszowa. Z. Jędrzejowicz z Sokala. F. Skrzydłowski z Poznania. O. Horodyński z Romanówki. L. Horodyski z Tłusteńkiego. K. Lipiński z Kamiennej. R. Muller z Wiednia. O. Budziński z Osieka. A. Kuczera z Tarnopola. E. Wojciechowski z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Pawlikowski z Bereźnicy. J. Teodorowicz z Russowa. F. Hiuse z Mierzyńca. W. Jungowa z Trzcinicy. Dr. H. Jordan z Krakowa. T. Jarosz z Rawy ruskiej. M. Patraszewski ze Stanisławowa. Dr. K. Smalawski z Krakowa. Z. Morawetz z Czerniowiec. M. Bogdańska z Władypola. J. Sroczyński ze Schodnicy. M. Sokalska z Trzcinicy. J. Malek z Wiednia. A. Weiss z Bochni. S. Marmorosz z Kołomyi. L. Tonm z Żełdec. J. T. Faula z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 11 maja o godz. 7 wieczorem

Po raz pierwszy!

Nowość

— W noc lipcową —

utwór sceniczny w 3 odsłonach przez Bolesława Gorczyńskiego.

OSOBY:

Paweł Maroński, dziedzic	p. Adwentowicz
Piwnicki, ekonom	p. Feldman
Lewicz, niby malarz	p. Nowacki
Matulski, muzyk	p. Brzozowski
Wirecki, społecz. i poeta	p. Rasiński
Doktor z miasteczka	p. Kliszewski
Ignany Sworzeń, parobek	p. Roman
Jagna, jego żona	pni Bednarzewska
Wojtuś, ich synek	* * *
Antek Niecnota, tz. głupi	p. Soiski
Karbowy dworski	p. Bielecki
Kowal	p. Węgrzyn
Kowalka	pni Rybicka
Gaduła, stróż	p. Wysocki
Gadulina, jego żona	pni Wojnowska
Gajdzina, kumotra	pni Połęcka
Sołtys	p. Jaworski
Łagas	p. Kwiatkiewicz
Lokaj	p. Recheński
Walek	p. Żółtowski
Wicek	p. Stypkowski

Rzecz dzieje się na wsi.

Między odsłoną I a II upływa rok; między II a III kilka dni.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

DZIDZIUŚ

najdroższy jedyny synek

Dra Bolesława i Marji z Lityńskich Kielanowskich

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach w 2 wiośnie życia d. 10 maja o godz. 7 wiecz.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 12-go maja b. r. o godzinie 5t-ej popołudniu z domu żałoby Gmach hr. Skarbka na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Jaremkiewiczów

Franciszka Jaśnikowa

żona b. nauczyciela ludowego

opatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 11 maja 1903 r., przeżywszy lat 67.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 13-go maja b. r. o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów. dnia 9 maja 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley et Cie. w Budapeszcie „Talisman-sec" po bardzo przystępnych cenach. 28

Colosseum

w pasażu Hermanów, we Lwowie przy ul. Słonecznej.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Sensacyjne nowości, jeszcze nigdy nie widziane.

5 sióstr Lorrison najsławniejszy kwintet amerykański i tancerki **Cake-Walk**. **Józef Zejdowski**, były artysta teatrów warszawskich w swoim repertuarze. — **Siostry Sitta**, najznakomtsze śpiewaczki styryjski. — **Gostons Company**, akt muzykalno-transformacyjny. — **Tower and Clayton**, fabrykanci śmiechu. — **Sgra Esparanza**, Torero hiszpański. — **Mlle Gouer**, śpiewaczka liryczna. — **Little Heertha**, najmniejsza subretka świata. — Orkiestra c. i k. 80 p. p.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód gimnastyka i ekwilibrystyka wykluczona, a mimoto program uzupełniony innemi atrakcjami. 20

Mimo olbrzymich kosztów, ceny miejsc znacznie zniżone.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

S. Motylewski i S. Krzyszkowski

Magazyn

TOWARÓW MODNYCH MĘSKICH

419 **przeniesiony**

do hotelu Georgea.

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech w Karpatach, z osadą słowacką, więc porozumieć się łatwo. Od stacji kol. Tepla Trenczyń-Teplitz, 20 minut do zakładu.

Dyrekcja rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. Wszelkich wskazówek udziela Dr. Filipkiewicz; — broszura jego w celniejszych księgarniach.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w gośćcu, artrytyzmie, nerwobólach, porażeniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny — oddzielne dla dam — natryski, muł siarczany.

Wymogom obecnym odpowiedne zakłady: hydropatyczny i Zanderoski do massażu i gimnastyki leczniczej.

Sezon letni od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu „pension" tylko w domach zarządowych dziennie 6 koron; pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor. Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. 426

Piwo Pilzeneckie.

Z dniem 24 kwietnia b. r. objąłem generalne zastępstwo dla Galicji **piwa akcyjnego browaru staro-pilzeneckiego** (Pilsenez koło Pilzna w Czechach) jako też **piwa kulmbachowskiego** czarnego.

Piwo Pilzeneckie jest znane w całym świecie ze swej nadzwyczajnej dobroci, jakości, równie dobre, jak piwo pilzneńskie. — Piwo to sprzedaję hurtownie i częściowo, na beczki, flaszki i miary w **„Hotelu Metropol"**. — Od dziesięciu flaszek dostawiam bezpłatnie do domu.

Kantor piwny otwarty jest w hotelu „Metropol" od godziny 9 rano do 9 wieczorem, gdzie też w tej porze otrzymywać można wszelkie wyjaśnienia i czynić zamówienia. 433

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

KRZYSZTOF JANOWICZ.

10 Medali zasługi i 3 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 3 K.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 1 K.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 h. i 1 k. 60 h.

Woda ateńska do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieży, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 1.60 h.

BRYLANTYNA jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości. — Cena 1 K.

Olejek chino-taninowy działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki, można spostrzedz porost. — Cena 2.40 h.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 1 k. i 50 h.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i 1.20 h.

22

Jan Ihnatowicz

LWÓW, ul. Sykstuska 25, — plac Marjacki 11.

w KRAKOWIE Sukiennice l. 20, — PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Tapety, Sztukaterję sufitową, Story i Żaluzje każdego systemu

A. Krzysztofowicz Lwów, Hotel Georgea.

Najwyższy Rabat dozwolony kartelem tapetowym PP. architektom, budowniczym, przedsiębiorcom budowy. administratorom i budującym realności, tapicerom i malarzom. 492

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla



we Lwowie, ulica Teatralna l. 3,

poleca 7

HERBATĘ zbioru majowego

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . .	Nr. 1	$^1/_4$ kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majow.	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres . .	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	„	1.30

Ceny herbaty oznaczono na $^1/_4$ kilo w paczkach po $^1/_8$, $^1/_4$ i $^1/_2$ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

CIĄGNIENIA w MAJU!

1 los włos. czerw. krzyża	Lr. 20.000, 35.000	5 losów
1 „ Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	14 ciągnień
1 „ serbski tytoniowy	(Fr. 100.000) (25.000, 75.000)	w roku.
1 „ Jó sziv (dob. serca)	K. 30.000, 20.000	Raty po 5 kor.
1 „ węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	miesięcznie.

Cena k. 130.—, 26 rat po k. 5.—. Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu 1 raty przekazem, dalsze czekami wolnymi od porta. Lista ciągnień i „Poradnik finansowy" bezpłatnie.

DOM BANKOWY 489

Rohatyn i Ulam LWÓW Sykstuska 8.

Sirop Dr FORGET Paris

Znakomity **SYROP FORGET**

UŚMIERZA **Kaszle, Katary, Bezsenność.**

w **KRAKOWIE** w Aptekach: **PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA.**

We **LWOWIE** w Aptekach: **PP. MIKOLASCHA i WEWIORSKIEGO** i RUCKERA.



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.** 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. **Dr. Lengyela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Najnowsze i w każdej cenie!!!

TAPETY

poleca 452

W. ADAMSKI

(dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego, l. 4.

Wzory wysyła na żądanie.

Na sprzedaż dwie realności z ogrodami. Bliższa wiadomość w kancelarji **Dr. Zygmunta Lisiewicza** Lwów, Akademicka 19. 425

Świeże szparagi

znanej jakości, kilo począwszy od 70 hal., zależnie od grubości, wysyła **Ogród handl. i Fabryka konserwów w Lubyczy król.** linja kolei Lwów-Bełzec. 477

Lakiery 483

do odnawiania kapeluszy słomkowych

w 18 kolorach, — poleca tylko w najlepszym gatunku

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

Flance

kwiatów zimotrwałych i letnich, dywanowe i jarzynowe, flance truskawek silne i pewne, **oraz róże sztamowe** wysyła po najtańszych cenach

Ogród handl. i Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej.

(Linia Lwów-Bełzec). — Katalog na żądanie. 447

„SCRIBAX"

Pióro z rączką napełniającą się atramentem, z noskiem o zwykłej stalówce. Przedmiot trwały i rzeczywiście przydatny do ciągłego użytku piszącym zawodowo. — Oszczędza czas i gładziej ślizgając się, mniej nuży. Cena z 6-ma stalówkami rezerw. zł. 1.15, z przesyłką o 20 ct. więcej. Poleca księgarnia **Stanisława Köhlera,** Batorego 28, tuż naprzeciw gimn. Franciszka Józefa. 494

Pierwszorzędna 325

Restauracja Filharmonii

wydaje obiady „Couverts" z 5 dań a 1 złr. w abonamencie 80 ct., z 4 dań 80 ct. w abonamencie 60 ct., z 3 dań 70 ct. w abonamencie 50 ct. Kolacje codziennie do godz. 2 w nocy. Czysty elegancki, obszerny lokal, przyzwoita usługa, najświeższe produkty rozmaitości i staranne wykonanie potraw. **Ceny znacznie zniżone.** Apartamenta na zbiorowe kolacje i bankiety stają zawsze do dyspozycji.

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franco z opakowaniem do wszystkich stacyj w monarchji

najlepszej kroackiej

STAROSZLACHECKIEJ ŚLIWOWICY

3 butelki kor. 8·—, 6 butelek 15·— k., 12 but. 28·— kor., tudzież w baryłkach zawartości od 25—600 litrów rozmaitej daty prawdziwej szlacheckiej śliwowicy. — Detailiczne cenniki wysyłają franco: Kroatische Slivovitz-Eksport Gesellschaft

Hinko Kaufmann & Co.,

AGRAM, Croatien.

Prezes Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, że

XXVIII. Zgromadzenie Ogólne

członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

odbędzie się

we czwartek dnia 28 maja 1903 r. o godzinie 4-tej po południu w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8, w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1902.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1902 rachunków i wnioski ze sprawozdania wynikające.
4. Zmiana statutu Towarzystwa.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1903.

Józef Męciński

496 Prezes Towarz. Wzajemnych Ubezp. w Krakowie.

Prezes Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Czterdzieste drugie

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

w piątek, dnia 29 maja 1903 r. o godzinie 11 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń ul. Basztowa l. 8, w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyj w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Wnioski Rady nadzorczej co do zmiany art. 71 ust. 1 statutu ogólnego.
4. Wybór 1 członka Rady nadzorczej.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1903.

Józef Męciński

497 Prezes Towarzystwa Wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia niniejszem Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu ogólnego, że w myśl rzeczonego statutu

odbędzie się

dnia 15 maja 1903 r.

Wybór uzupełniający 1-go Delegata z miasta Lwowa.

Wybór Delegata odbędzie się we Lwowie w gmachu ratuszowym w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem JWgo Michała Michalskiego, wiceprezydenta miasta Lwowa.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl ustępu 3. instrukcji wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu „Instrukcya wyborcza," wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Możliwe reklamacje w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winne przed dniem 8. maja 1903 do Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Reklamacje później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącemu, który wspólnie z komisją wyborczą na zasadzie art. 10. statutu ogólnego Towarzystwa o ważności reklamacji orzeknie.

Listy wyborcze wyłożone będą od dnia 1. maja 1903 w gmachu reprezentacji Towarzystwa Wajemnych ubezpieczeń we Lwowie.

Kraków, dnia 28. kwietnia 1903. 497

Józef Męciński,

Prezes Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie.

Pierwszy zakład fryzjerski i główny skład perfumerji z przyborami toaletowemi, w śródmieściu Lwowa, zaszczycony najlepszą stałą klientelą, **jest do sprzedania.**

Bliższych wiadomości interesowanym udzieli ustnie, lub piśmiennie **Edward Jahl,** w Hotelu Europejskim, plac Marjacki l. 4, we Lwowie. 471

500 złr.

można miesięcznie bez ryzyka rzetelnie, łatwo i bez wkładki zarobić. Prosimy przysyłać natychmiast swoje adresy pod: **K. 51 Anoncen-Bureau der „Union" Stuttgart Dannecker-strasse.** 176

Cement

najlepszy portlandzki

wagonami i częściowo najtaniej

u Braci Mund

we Lwowie 448

ulica Sykstuska l. 23

Telefon 605.

Alojzy Hübner, Lwów

poleca

do odświeżania i konserwowania letnich bucików „Creme" do skór w kolorach: żółtym, orange, bezbarwnym, czarnym i brązowym

Mydło do żółtych skór francuskie, angielskie i niemieckie

Lakiery do skór kolorowe i czarne.

Lakier do nadania połysku bucikom

Glazurę do bucików dla turystów żółtą, orange i brąz.

„Royal Lutetian" Cream

„Meltonian", „Paryski", „Erinol"

„Rycerol" Apretura na obuw.

„Nigger Blacking"

„Nubian Blacking" 455

„Matador Polish"

„Royal Lutenian Polish",

Waselinę do konserwowania wszelkich gatunk. skór

Najlepszą apreturę „Muhra"

Lakier do bucików „Gaertnera", „Parole" itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Niezrównanej dobroci KURACYJNY KONIAK prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć 1 zł., poleca handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości. 8134



Przed użyciem „Feoliny". Po użyciu „Feoliny".

Miljony Pań

używa FEOLINY. Proszę zapytać swego lekarza, czy „FEOLINA" nie jest najlepszym kosmetykiem na płeć, włosy i zęby! Najbrzydsza twarz i ręce uzyskają natychmiast arystokratyczną formę i piękność przez użycie „FEOLINY". — FEOLINA jest z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół sporządzonem mydłem. Gwarantujemy, że zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d. po użyciu „FEOLINY" znikną bez śladu. „FEOLINA" jest najlepszym środkiem czyszczenia głowy i włosów, oraz do pielęgnowania i upiększenia i zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobach włosów. FEOLINA jest też najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa regularnie „FEOLINY" zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym. Obowiązujemy się zwrócić natychmiast pieniądze, jeżeli kto będzie niezadowolony z FEOLINY. — Cena 1 sztuki 1 kor., 3 sztuk k. 2.50, 6 sztuk kor. 4, 12 sztuk kor. 7. Porto przy jednej sztuce 20 h., od 3 sztuk i wyżej 60 h. Za zaliczką o 60 h. więcej. Wysyłka z głównego składu **M. FEITH, Wiedeń VII,** Mariahilferstrasse, nr. 38.

Skład we Lwowie: główny u Jakóba Rechena, droguerja, Halicka l. 8, Piotra Mikolascha i Sp. droguerja, Gabrjela Starka, magazyn galanteryjny dla panów, Józef Pineles, apteka, Rynek 29, Ignacy Jahl, perfumerja, hotel Europejski, M. Szrencel, droguerja, ul. Sykstuska l. 27 i apteka I. Heschelesa w Gródku. 431

Dla pp. Budowniczych

właścicieli dóbr itp. itp.

EXICATOR,

CARBOLINEUM Avenariusa

ANTIMERULION, niezawodny środek przeciw grzybowi

PĘDZLE i szczotki do tychże.

Cement i Gips.

Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, TER,

Farbę pokostową i Farbę terową na dachy, sztachety i t. p.

poleca 455

po cenach najtańszych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Najnowszy cennik na żądanie gratis.

Wyborne KAWY cejlońskie

i inne po zł. 1·30, 1·80, 2·—, 2·08, 2·16 i 2·20 za klg. Wysyłki w woreczkach 5-cio kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie, ul. Batorego 2. 8133

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.